N. 16

Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod l. 837 ¼.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

Lwów, dnia 20 kwietnia, 1850.

Szarlataneryе tegoczesne.

Od niejakiego czasu zagęściły się bardzo po wszystkich niemal gazetach ogłoszenia o środkach mających służyć do przywrócenia zdrowia lub nadania ciału piękności. Że wynalazcy takich środków, powodowani niecną chęcią łatwego zysku, bezczelność do wysokiego posuwają stopnia, to dałoby się jeszcze pojąć; ale że w naszym wieku oświaty coraz większa jest liczba takich, którzy w tak prosty sposób w łapkę wpadają, to nas najbardziej zastanawia. Mamy więc sobie za obowiązek sumienia rzecz tę nieco wyjaśnić.

Naprzód wspomnimy tu o artykule handlu, który, jeżelibyśmy o nim sądzić chcieli z licznych zalecań w gazetach, bardzo się już musiał upowszechnić. Sąto tak zwane przyrządy *do ściągania reumatyzmu*, jakoto: „szkaplerzyki elektryczne; galwaniczno elektryczne łańcuszki i termo-elektryczne pierścienie reumatyzmowe Goldbergera“ i t. p. Sąto najśmieszniejsze, na jakie tylko szarlatanerya zdobyć się mogła, zastosowania siły elektryczności i magnetyzmu do leczenia cierpień ludzkich.

Ogłoszenia sprzedawców, zachwalania, a nadewszystko sam skład używanych do tego celu przyrządzeń, o *których ani pomyśleć można, aby one wywierały wpływ magnetyczny lub elektryczny na ciało ludzkie*, okazują dość wyraźnie jak bezczelnymi są ci, co się na taki zarobek puszczają. Jużto handel taki jest bardzo popłatny, bo np. łańcuszek reumatyzmowy *Goldbergera*, który z drutu miedzianego i cynkowego każdy łatwoby mógł sobie zrobić, nie kosztowałby więcej nad 15 do 20 kr. m. k., gdy tymczasem w handlu każą sobie zań płacić od 1 do 5 złr. m. k.! Czyliżby władze krajowe nie powinny oświecić publiczności i ostrzedz jak należy od takich wydrwigroszów? Dotąd nic jeszcze w tej mierze nie uczyniono, to też szarlatanerya coraz śmielej się posuwa. Tak np. prawią nam w najniedorzeczniejszy sposób o magneto-elektryczności, której wtedy gdy cholera panuje, ma w powietrzu brakować, a brak ten mają wynagradzać te łańcuszki i chronić od tej plagi. A przecież w ogłoszeniach przez gazety, obok takich niedorzecznych zachwalań znajdujemy rozmaite świadectwa, a nawet świadectwa lekarzy, na potwierdzenie skuteczności tych nędznych partactw. Zaprawdę, o takich lekarzach nic innego powiedzieć nie można, jak tylko to, że nie mają naukowego wykształcenia i że wpisują się w poczet oszustów. Temu bezczelnemu rzemiosłu szarlatanów najpewniejby zresztą zapobiedz można przez lepsze niż dotąd rozszerzanie nauki o siłach przyrody.

Do artykułów handlowych tego rodzaju należą dalej *wszelkie* środki mające zapobiegać *wypadaniu włosów* i popierać silne ich rośnięcie, tudzież środki do farbowania włosów. Nie masz dotąd w samej rzeczy ani jednego środka, którymby zapobiedz można wypadaniu włosów, albo też gdy włosy wypadły, przywrócić je na powrót. Wszelkie podania o pomyślnym skutku takich środków zewnętrznych są tylko ułudą. Bo jeźli wypadłe włosy, jakto po niektórych chorobach bywa, znowu wyrosną, nie można tego przypisywać środkom do tego celu niepotrzebnie użytym, lecz samej tylko sile żywotnej ciała: bo gdzie ta siła nie jest po temu, tam pewno i jeden włosek nie wyrośnie; śmieszną przeto jest rzeczą a do tego i wielkiem oszukaństwem, ogłaszać przez gazety na pochwałę tych środków, że one nawet *podeszłym w wieku osobom* pędzą włosy. Rzadko się trafia, ażeby takie środki nie miały w sobie nic szkodliwego; robią się zwykle z olejków tłustych, z ekstraktem chiny, łopianem i t. d. Towar taki kosztuje nieraz kilka złotych reńskich, a możnaby go sobie samemu łatwo za kilka krajcarów przysposobić.

Nie możemy tu nic lepszego powiedzieć o „balsamie do włosów,“ sporządzonym podług oryginalnej recepty paryzkiego doktora barona *Dupuytren*, któryto balsam mimo wszelkiego wysławiania nic a nic nie wart. Takie same zalety ma także „Willerowski olejek z ziół“ i t. d. Ale inaczej ma się rzecz, gdy takie środki, jak się to czasem zdarza, służyć także mają do *farbowania włosów*, jak np. owa na cały świat głośna „oliwa kreolska“ (*huile de Créole*), jak nam gazety ogłaszają, przez najsłynniejszych lekarzy (!!) złożona. *Wszystkie* środki do farbowania włosów są bez wyjątku szkodliwe. Podziśdzień nie znamy jak tylko dwa środki farbujące włosy na ciemno-blond lub na czarno. Jeden z nich jestto saletran srebra (kamień piekielny), drugi zaś składa się z jakiego połączenia ołowiu np. z minii, blejwasu i t. d. z wapnem gryzącem. Saletran srebra w wodzie rozpuszczony, sprzedają pod rozmaitemi nazwami, np. „chiński likwor do włosów;„ saletran ten znajduje się w ogólności we wszystkich płynnych środkach do farbowania włosów przedawanych, a zatem także i w oliwie kreolskiej. Połączenia zaś ołowiu z wapnem gryzącem przedawane bywają zwykle w proszku; takim jest np. środek do farbowania włosów znany pod nazwą *„poudre de Chine.“* Proszki takie rozrabia się wodą, i rozczynem tym natarłszy włosy, obwija się dobrze głowę na kilka godzin, zwykle przez noc całą, a potem umywa się głowę. Nie najlepsza to zaleta dla policyi zdrowia, gdy pod jej okiem przedawane są publicznie środki tak szkodliwe jak saletran srebra lub połączenia ołowiu. Wszak nie brak przykładów szkodliwego wpływu takich środków na zdrowie ludzkie; moglibyśmy nawet przytoczyć jeden nam wiadomy, w którym użycie takiego środka tak dalece zdrowie nadwerężyło, iż nawet obawiać się trzeba było o życie. Na mózg w ogóle działają te środki szkodliwie, osłabiając władze rozumu; kto tedy jeszcze nie postradał go dotyla, że kosztem zdrowia nie chce nieść ofiary swej próżności, ten niechaj nie używa *żadnego* środka do farbowania włosów, lecz niech poprzestanie na takich włosach jakie ma od natury.

Winniśmy tu także zwrócić uwagę na przesąd z zbytecznem używaniem *pomady* lub *olejków* połączony. Fałsz to wierutny, że pomady lub olejki dodają włosom pożywienia; kto to utrzymuje, ten najmniejszego nie ma wyobrażenia o przyrodzie włosów. Pomada najczęściej całkiem jest włosom nie potrzebna; kto zaś ma włosy twarde, nie gładko leżące i z tego powodu pomady używać musi, niech ile możności nieczęsto jej używa, strzegąc się wszelkich mocno pachnących pomad i olejków. I to, że pomadzie ze szpiku wołowego zwykle pierwszeństwo da-

jemy, czczem jest urojeniem: wszelki bowiem tłuszcz lub olejek, który nie prędko się psuje, równa się w tym względzie szpikowi wołowemu; chociaż i jedno i drugie ani włosom ani skórze pod niemi nie bardzo jest przydatne.

Do środków szkodliwych, albo przynajmniej bezskutecznych, a więc oszustwem będących, należy także ów rozgłośny i bardzo zalecany „balsam chiński," który ma nadawać twarzy świeżości i najprzyjemniejszym krasić ją rumieńcem; w ogłoszeniu o tym balsamie czytamy, że szczególną ma wziętość u dostojnych i najdostojniejszych osób na całej kuli ziemskiej. Zaledwiebyś uwierzył jak daleko tu wynalazcy posunęli się ze swoją bezczelnością, zalecając środek, w który głównie wchodzi *olejek eteryczny z gorczycy,* nader ostry i szkodliwy. Olejek ten sprawia zapalenie (rozczerwienienie) skóry, i oto cała tajemnica, przez którą wynalazcy nadają skórze młodocianą świeżość i najpiękniejszy rumieniec.

Jeszcze jeden taki środek, to jest „olejek złoty (*Goldöl*) Lavrard'a" do spędzenia *marszczków z twarzy;* o tym olejku czytamy nawet że go akademia paryzka rozbierała! Śmiesznością byłoby tracić tu nawet i kilka słów o możliwości skutku takiego środka; który to przynajmniej ma dobrego że nie szkodzi zdrowiu, bo się składa z samych *tylko* tłustych olejków. Ale za nazwę „olejek złoty" każą ci płacić 3 złr. m. k., gdy tymczasem możesz go wszędzie jako oliwę prowancką dostać w tej samej ilości za 15 kr. m. kr.

Nie wyliczyliśmy tu jeszcze wielu innych środków, szumnemi doniesieniami po gazetach ciągle ogłaszanych. Zdaje nam się wszakże, iż powyższe ostrzeżenie powinnoby być dostateczne dla tych którzy przez samą wiarę w drukowane ogłoszenia, dla dogodzenia swej próżności, zdrowie swoje lekkomyślnie na szwank wystawiają, i wtedy dopiero gdy już będzie za poźno, gorzko opłaconem doświadczeniem, na szarlataneryę narzekać będą.

O najstosowniejszej ilości ziarna do siewu.

W ostatnim tomie czasopismu wydawanego przez królewskie towarzystwo rolnicze Anglii znajdą gospodarze niejedną rozprawkę o nierozstrzygniętem dotychczas pytaniu, co do *najstosowniejszej ilości nasienia* na morg roli; jakoteż sprawozdania o próbach w tym celu przedsiębranych, godne ze wszech miar zastanowienia i porównania między sobą. Tem chętniej zwracamy się do tego przedmiotu, iż przekonani jesteśmy, że używana dotychczas na wielu gruntach ilość nasienia z łatwą dla gospodarza korzyścią zmniejszyćby się dała; równie jak z powodu, iż rzeczywistą czujemy przyjemność, gdy prace uczonych zdają się w pewnym stopniu wyświecać korzyści nie dobrze jeszcze pojętych robót w gospodarstwie. Żaden zapewne z praktycznych rolników nie zaprzeczy ścisłości przepisów podanych przez p. Hewitt Davis, który walcząc otwarcie przeciw stratom, na jakie narażamy ogół zbyt wielkiej do siewu używając ilości zboża, wielkie dla kraju położył zasługi. On to mówi: „Przeznaczając ilość nasienia na morg, nie zapominajcie o złych skutkach zbyt gęstego zasiewu; pamiętajcie o tem, że gdy w początku zasiano więcej niż rola do dojrzenia doprowadzić jest zdolną, poźniejszy wzrost całego zasiewu wstrzymanym zostaje, i z zadarnieniem roli rozpoczyna się stan chorobliwy zbioru, który trwa aż do samego żniwa."

Wiadomo prawie każdemu gospodarzowi, że pewne grunta więcej wydają ziarna przez siew rzadki, niż przez użycie wielkiej ilości nasienia; i że one właśnie zdają się tylko zdolnemi pewną ilość słomy utrzymać, poza którą ich produkcyę posunąć jest niepodobieństwem; że wreszcie przy siewie rzadkim mniej wprawdzie źdźbeł wyrasta, lecz natomiast źdźbła wydają większe kłosy i daleko więcej ziarna w stosunku do słomy, niż źdźbła liczniejsze i większa może waga słomy na morgu gęsto zasianego pola. To naprowadza nas na pytanie, czyli czasem słoma pszenna nie zawiera jakiego mineralnego pierwiastku, którego liche pszenne grunta w ograniczonej tylko ilości dostarczyć są zdolne: wtedy bowiem daleko łatwiej pojmiemy dlaczego grunt pewną tylko ilość słomy utrzymać potrafi; a jednakże ta sama ilość słomy, przy większej objętości i lepszem wykształceniu kłosów, z rzadkiego siewu lub innych jakich środkow uprawy pochodzących, więcej wyda ziarna niż przy zwykłym sposobie postępowania. W tym właśnie przedmiocie nowe i pożyteczne rzuciły światło pracowite a szacowne badania p. Way, prof. chemii przy szkole rolniczej w Cichester, nad składem części mineralnej czyli popiołów poźnych roślin. *) Mówiąc o pszenicy odzywa się on w ten sposób: „Ważną byłoby nadzwyczaj rzeczą poznać okoliczności wpływające na ilość pierwiastków mineralnych w skład ziarna pszennego wchodzących, i czy takowe jakibądź wpływ na jej gatunek wywierają: nie tylko bowiem to ziarno zabiera z roli znaczną ilość najszacowniejszych jej części składowych; lecz poznanie tego stosunku mogłoby zarazem naprowadzić na zasadę, do której stosują się ilości różnych pierwiastków mineralnych w roślinach. Zadziwiającą jest rzeczą, że im zbiór jest obfitszy, tem mniejszą jest ilość procentowa popiołów w ziarnie. Okazało się z prób przez nas robionych, że średni zbiór pszenicy 11 korcy 16 garncy na morgu wynosi, i że to ziarno w przecięciu 1.67% popiołów zawiera. Zebrawszy wszakże z jednej strony wszystkie próby tę ilość procentową popiołów przewyższające, a z drugiej wszystkie niżej wypadające i wyciągnąwszy z nich średnią, do następujących przychodzimy wypadków: 1) Przecięcie z prób, które wydały *mniej* niż 1.67% popiołów, okazuje jako zbiór średni z morga 12 korcy ziarna zawierającego 1.56% popiołów. 2) Przecięcie z prób, które wydały *więcej* niż 1.67% popiołów okazuje jako zbiór średni z morga 11 korcy 3 garnce ziarna wydającego 1.76% popiołów. Zdawałoby się więc, że ilość popiołów ma się w stosunku odwrotnym do zbioru z morga, to jest że ilość procentowa pierwiastków mineralnych ze zwiększeniem zbioru nie wzrasta, lecz przeciwnie w zbiorze większym mniejszą jest w stosunku do cząstek roślinnych. A to prowadziłoby do wniosku, że ilość cząstek mineralnych w roślinach zawartych, stosuje się po części do wielkości ich zapasu w gruncie."

Co do natury i ilości mineralnych pierwiastków przez zbiór pszenicy z roli zabieranych, podają nam badania profesora Way wyobrażenie dosyć jasne; zastanawiając się zaś nad wypadkami obrachunków poniżej zamieszczonych, na rozbiorach chemicznych opartych, przekonać się może rolnik, że słoma i plewy pszenne, więcej daleko a niżeli ziarno, mineralnego pożywienia z ziemi wyciągają. W obrachunku tym przyjęto średni wypłód z morga 11 korcy 16 garncy ziarna, korzec 235.15 funt. polskich czyli ogółem 2,705.22 funtów polskich; słomy zaś 3,260.1 funt. polsk., a w takich okolicznościach zbiór pszenicy zabierał z morga roli:

	W ziarnie.		*W słomie.*	
	funt.	łut. pols.	funt.	łut. pols.
Krzemionki	1	30.34	162	1.50
Kwasu fosforowego . . .	23	23.44	12	25.86
Kwasu siarkowego . . .	—	5.84	6	22.12
Wapna	1	30.87	13	23.91
Magnezyi	6	26.66	5	15.19
Niedokwasu żelaza . . .	—	7.00	1	6.92
Potażu	17	12.71	27	4.16
Ogółem .	52	8.86	230	3,66

*) Journal of the Royal Agricultural Society of England vol. VII p. 669.

„Z tablicy tej widzimy, dodaje profesor Way, że słoma i plewy danego zbioru (w przecięciu z r. 1846) wzięły z roli mało co więcej niż połowę kwasu fosforowego zawartego w ziarnie, gdy jednocześnie dwa razy tyle co ziarno potażu spotrzebowały. Ilość krzemionki jaką zbiór cały z roli wyciągnął, bardzo była znaczną: mierny bowiem zbiór potrzebował przeszło $1^1/_2$ cetn. na morgu; dużoby więc dodawać musiał krzemianu potażu, ktoby na tej drodze chciał zbiorom krzemionki dostarczać.„

Że w istocie zmniejszyć można wagę otrzymanej słomy, a pomimo to zwiększyć zbiór ziarna, dowiodły między innemi próbami doświadczenia pana Fowlie z Hursley, w roku 1846 wykonane, w których rozległość kawałków 69.17 pręt. pols. wynosiła, a wypadki trzech prób były następujące:

	Zebrano			
	ziarna		słomy	
Po wysiewie	korcy	garn. pol.	cetn.	funt. pol.
9.08 garncy polskich .	3	18.68	8	76.82
11.35 „ „ .	3	16.41	10	64.70
13.62 „ „ .	3	7.32	10	2.10

Mamy tu przykład zmniejszenia o $^1/_8$ produkcyi słomy za użyciem o $^1/_3$ mniej niż zazwyczaj nasienia, gdy wypłód ziarna zarazem prawie o $^1/_7$ się powiększył. Łatwo pojmą gospodarze do jak ważnych wniosków wypadki tych prób prowadzą: widoczna bowiem jest, że jeżeli liche grunta ograniczoną tylko ilość krzemianu, potażu, lub jakiego innego do wzrostu słomy potrzebnego pierwiastku corocznie wydawać są zdolne, to siew rzadki posłużyć na nich może za środek zwiększenia wartości zbiorów ziarna, bez zwiększenia wagi wypłodu słomy. Względy te zdają nam się nader ważnemi, mianowicie dla gospodarzy na lichszych gruntach pszennych, którzy zapewne pilną na nie zwrócą uwagę, że mały wypłód ziarna takiej roli, z wszelkich tego zboża odmian i we wszystkich prawie latach, głównie trzeba przypisać ograniczonemu w tych gruntach zapasowi koniecznych nieorganicznych części składowych tego zbioru. Dlatego też z chęcią wspominamy o próbach, przedsiębranych z różnemi ilościami ziarna do siewu: bo wiemy, że najszacowniejszych wiadomości nabyć można tylko przez pilne i wytrwałe badanie przyrody; lecz i tu, jak we wszystkich innych poszukiwaniach rolniczych, próżną byłaby chęć nabycia szacownej wiedzy, gdyby gospodarz w postrzeżeniach swoich na polu, nie był ożywiony przezornym a cierpliwym duchem badawczym prawdziwego lubownika nauki. Na miarę i wagę tylko spuszczać się należy; nie zważać nigdy na samo wejrzenie; i pamiętać, że nieudana nawet próba, gdy się ją w odmienny sposób powtórzy, do lepszych doprowadzić zdoła wypadków. W zajmującej nas właśnie kwestyi, o najstosowniejszej ilości ziarna do siewu, dowiedzioną jest rzeczą, iż w wielu razach, rychły zasiew i dobra uprawa do otrzymania pomyślnych wypadków są koniecznie potrzebne. Na to też zwraca uwagę rządca pana Heathcote, w ostatecznych wnioskach z postrzeżeń swoich *), mówiąc: „Z całą usilnością zajmujemy się teraz przygotowaniem roli pod tegoroczny zasiew pszenicy, którego część większą $13^1/_2$ garncami ziarna na morg uskutecznić zamyślamy, pomnażając ilość nasienia do $19^1/_4$ garnca na morg w miarę opóźnienia siewu; tym sposobem najrychlej zasiana pszenica, będzie mogła krzewić się zawczasu, a krzewienie się równie prawie jest korzystnem do zapewnienia dobrego zbioru z małej ilości nasienia, co dobra uprawa.“ Na innej znów stronicy (537) tego samego pisma, mówi pan Mechi, opisując swoje próby z pszenicą z r. 1845, gdzie $13^1/_2$ garnca nasienia na morg, wydało 16 korcy ziarna, podczas gdy 27 garncy wysiewu tylko 14 korcy urodziło, że słoma była wyższą i silniejszą, a kłosy większe przy rzadkiem siewie, i że taki zasiew na gruntach tęgich wczesnym być powinien. I znów dodaje: «Siew rzadki gdy poźno, to jest w listopadzie lub grudniu na roli tęgiej nastąpi, dojrzenie nieco opoźnia; w zimnych zatem i wyniosłych okolicach, żeby się udał, powinien być wczesnym. Dwóch moich znajomych zasiało po 1 korcu 29 garncy na morg jęczmienia i otrzymali tylko 18 korcy 21 garncy czelnego ziarna z morga, które po 24 zł. 13 groszy korzec sprzedano; słomy było wiele i gęstej ale słabej, wcześnie też wylęgła. Mój jęczmień który siałem w ilości 10 garncy na morg, nie w tak dobrej nawet ziemi, wydał 20 korcy 24 garnce z morga, sprzedanych korzec po 29 zł, 23 gr.; słoma była silna, a kłosy zawierały po 17 do 19 ziarnek z każdej strony; było to w roku 1845. I na to warto zwrócić uwagę, że gdzie zasiałem po $13^1/_2$ garnca pszenicy na morg, dobrą mam koniczynę, gdzie zaś po 27 garncy, koniczyna chybiła.“ Przy pilnej uwadze i baczności na wypadki z użycia różnych ilości ziarna do siewu otrzymane, wątpimy czy przy rozpoczęciu nowego u nas gospodarskiego trybu, moglibyśmy zająć czytelników naszych przedmiotem godniejszym uwagi *„nad korzyści ze zmniejszenia ilości ziarna na wysiew używanej wypływające.“*

*) Journal of the Royal Agricult. Soc. of. England vol. VII. str. 536.

Sposób przekonania się o dobroci przeznaczonych na zasiew ziarn zbożowych i nasion pastewnych.

Przezorni gospodarze mają zwyczaj robić próbę ziarna przeznaczonego na zasiew, zwykle w wazonach lub w innych naczyniach szczyptę ziarna sieją i po gęstem zejściu wnoszą o jego dobroci. Sposób takowy nie może dokładnie wykazać pożądanego rezultatu, albowiem kiełek niejednego ziarna zaraz wychodząc na powierzchnię ziemi wystrzela w kilka ździebeł, chociażby przeto zasiane ziarna były policzone, łatwo oszukać się można czyli wszystkie puściły. Sposób jaki tu podajemy, zwykle używany w Anglii, zdaje się najściślej odpowiadać zamierzonemu celowi.

Dno naczynia płytkiego, misy lub talerza wyściela się dwoma kawałkami sukna nieco grubego, jeden kawałek na drugim zmoczone pierwej w wodzie tak aby dobrą wilgoć zatrzymały. Rozrzuca się na wierzchu drugiego kawałka sukna ziarna w ilości policzonej tak aby jedno drugiego nie dotykało, i nakrywa się z wierzchu trzecim kawałkim podobnegoż sukna równie dobrze zmoczonego. Stawia się naczynie w miejscu umiarkowanie ciepłem niedaleko pieca. Następnych dni skoro sukno wierzchnie pocznie schnąć, zlewa się go z wierzchu wodą w sposób aby i spodnie kawałki wciągnęły wodę. Nie należy wszakże dopuścić aby ziarna mokły w wodzie, bo niezawodnieby pogniły, ale tylko aby miały dobrą wilgoć od sukna, dlatego po każdym zlaniu przechylić trzeba naczynie iżby woda niewciągnięta przez sukna mogła odejść. Każdego dnia można podnieść wierzchnie sukno i uważać postęp jaki czynią ziarna: czy nabrzmiewają i poczynają puszczać kiełka, lub okrywają się pleśnią, w ostatnim razie dowód będzie czyli nasienie zepsute lub w jakiej ilości zmieszane jest ze zbyt starem ziarnem.

Użytek ze słoneczników.

Roślina ta pod kilku względami jest wielce użyteczną; nasienie jej wydaje olej, dostarcza także wiele materyału bardzo przydatnego na opał, w wielu fabrykach szczególnie w Holandyi. Irlandyi i w innych krajach, gdzie drzewa mało i drogie a rzadkie i nie obfite są miny węgla kopalnego, łodygami słoneczników których uprawa jest tam na wielką skalę zaprowadzona, opalają piece. Botanicy utrzymują że słoneczki wyziewają z siebie znaczną ilość kwasorodu i jeśli są uprawiane w wielkiej ilości w okolicach niezdro-

*

wych, bagnistych, ochraniają mieszkańców od wielu chorób, a szczególnie od febry. Posiane na gruncie uprawionym gnojem zwierzęcym formują wiele *saletry*, na gruncie zaś chudym pognojonym roślinnym gnojem tworzą *wodosolan potażu*. W Irlandyi i w Prusach doświadczenia pokazały że z jednego morga zebrane łodygi słoneczników i spalone wydają 88 do 94 funtów *potażu białego*, to jest: 10 razy więcej niźli ze spalonego twardego drzewa dziesięć razy większą wagę mającego. Ziarna słonecznika oleju dają 40%. Wytłoczyny są wybornym utuczającym pokarmem dla drobiu. Można sadzić około łodyg słoneczników groch cukrowy lub fasolkę. Z łodygi słoneczników odrywać poboczne liście zwiędłe i niektóre małe kwiaty zostawując tylko większe, a w takim razie krążki wyrosną do nadzwyczajnej objętości.

List do redaktora o tegorocznej zarazie bydła w Czyżykowie (obwodzie lwowskim.)

Przed kilku tygodniami okazała się na moim folwarku z Czyżykowie zaraza bydła, składająca się z zapalenia śledziony (Milzbrand) i księgosuszu (Leserdürre). Już w końcu lutego b. r. zaczęło u mnie zdychać bydło, i do połowy marca padło sztuk sześć. Z początku nie przeczuwałem zarazy, i przypisywałem ten wypadek ostrości tegorocznej zimy, zwłaszcza iż w tem mniemaniu utwierdzał mnie człowiek zdejmujący skóry, pokazując pod skórą po nogach padłych bydląt zapieczoną krew. Dnia 23 marca padło na raz sztuk dwie; wtedy. jakkolwiek leżałem chory na nerwówkę (tutaj od trzech miesięcy panującą) przeczułem coś złego, a nie mogąc sam pióra wziąść do ręki, posłałem z ustnem poleceniem do mandataryusza o mile ztąd mieszkającego, aby natychmiast dał znać do urzędu obwodowego o wybuchłej u mnie zarazie bydlęcej. W rzeczy samej na doniesienie urzędu dominikalnego przybył kreisfizyk zaraz trzeciego dnia, kazał przy sobie otworzyć wnętrze tych dwóch padłych sztuk, a przekonawszy się o zapaleniu śledziony i księgosuszu, zrobił sobie zwykły protokół, nakazał obciągnąć całą wieś linią kontumacyjną, powiązać bydło w pewnych odstępach, puścić krew wszystkiemu bydłu, powiązać psy, nie wywozić słomy, nie przyjmować żadnych robotników na folwarku i inne zwykłe sanitarne i policyjne środki, jakie są prawem przepisane do przeszkodzenia rozszerzaniu się owej zarazy. Po odjeździe kreisfizyka zaraz na drugi dzień padła najpiękniejsza krowa, (sztuka dziewiąta.) W owym czasie zaczęła już wolnieć moja choroba o tyle, iż miałem już nieco siły do szperania po xiążkach i szpargałach jakie były pod ręką, i do napisania listu do sekretarza Towarzystwa agronomicznego o przysłanie mi jakiego dzieła traktującego o chorobach bydlęcych; niemniej posłałem zaraz po kowala Jędrzeja Procakiewicza, mieszkającego w sąsiedniej wsi Gaje, który od lat wielu trudni się konowalstwem. Nadeszły xiążki, przybył i mój konował, starzec 76cioletni, człowiek doświadczony, a przytem pismienny, weterynarz z praktyki który puszczaniem krwi, saletrą i emetykiem kuruje wszystkie tak bydlęce jako i ludzkie choroby; przybyła wreście ze Lwowa saletra i salamiak, które jako prezerwatywę od zarazy bydlęcej zaleca Tygodnik rolniczo-przemysłowy w nr. 1. r. 1849. Mój konował tedy rozebrawszy wnętrze padłego bydlęcia i przekonawszy się równie jak kreisfizyk, iż śledziona i xiążki były całkiem pogniłe jak się wyraził) zabrał się do preparacyi owych leków, t. j. w kwasie kapuścianym dobrze posolonym rozpuścił na każdą sztukę po garści saletry i po garści salamiaku, i pozalewał wszystkie bydło, którego jeszcze na oborze zostało sztuk 21, prócz cieląt. W kilka dni poźniej odwiedził nas jeszcze przez dwa razy kreisfizyk, i dni kilkanaście było wolnych od padliny. Zaś dnia 10 b. m. przybył p. Joseph Landesthierartz, przysłany przez gubernium; przepisał jako prezerwatywę: wywar z pączków wierzbowych, olchowych i czeremchowych, do którego domieszawszy sadzy i nieco kwasu siarczanego, kazał bydłu zadawać, a mając jeszcze dwie sztuki w podejrzeniu polecił, w razie gdyby która z nich padła, zachować padlinę do jego powtórnego przyjazdu, które podług rozkazu rządowego co pięć dni ma następować. W rzeczy samej padła jedna z tych sztuk zaraz nazajutrz, i leży zachowana do jego przybycia, tymczasem kazałem pozadawać powyższe lekarstwo, i czekam spokojnie końca tej smutnej historyi, która prócz szkody, znacznie krzyżuje roboty przy nadchodzącej wiośnie.

Cały ten wypadek nastręcza mi uwagę, który dla pocieszenia siebie w nieszczęściu, udzielam tobie, kochany przyjacielu. Oto powiem ci prawdę, że jakkolwiek nie jestem świadomy nauki weterynarskiej widzę, o ile z powodu tego wypadku przerzuciłem pismienne moje szpargały i o ile przejrzałem niemieckie dzieło p. Jana Emanuela Veith przysłane mi z biblioteki agronomicznej, zdaje się dość kompletne i dość obszerne w zawodzie weterynaryi, że nauka poznawania chorób i leczenia bydła jest jeszcze bardzo problematyczną i chwiejącą się w malutkiej kolebce. Nie pospolituję wszakże względem środków kuracyjnych na wypadek zarazy, bo te nie zdają się być niepodobnemi; ale co do środków prezerwacyjnych widzę niepewność i wahanie się; i tak p. Veith w swojem ze wszechmiar szacownem i wypracowanem dziele, rozprawiając o chorobach bydlęcych po szczególe, powiada: pan A. radzi kamforę, pan B. radzi aloesową żywicę, pan C. znów coś innego, to samo i pan Landesthier-artzt opowiada, a podług mnie: gdzie wiele dobrych na jaką chorobę lekarstw, tam żadne nie jest dobre. Bogdajto matematyka! tam prawda niezachwiana: bo jak powiem 4 razy 4 jest 16, to żeby sto głów miał, nie zrobi z tego ani 15 ani 17, równie jak powiem że kwadrat z przekątniej prostemu kątowi przeciwległej jest równy dwóm kwadratom z boków przyległych, żeby mierzył i nadmierzył, nic ani mniej ani więcej nie wymierzy.

Czyżyków d. 15 kwietnia 1850.

Dominik Bilinski
Członek Towarz. agronom. galic.

Wystawa bydła i narzędzi rolniczych.

C. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie uchwaliło na posiedzeniu swem d. 29 stycznia 1847 r. ażeby w celu przyczynienia się do wzrostu chowu bydła krajowego zaprowadzoną była we Lwowie, w czasie każdego letniego zgromadzenia, wystawa bydła, połączona z nagrodami za najpiękniejsze sztuki. W skutku czego Komitet rzeczonego Towarzystwa przedłożył c. k. Rządowi stosowny projekt do statutów wystawy i otrzymał d. 23 czerwca 1848 r. do l. 40,744 najwyższe zezwolenie; o czem w Rozprawach Towarzystwa (tom V. str. 188—194) i w innych dziennikach krajowych publiczności gospodarczej zawiadomić nie omieszkał, z tą zapowiedzią, że pierwsza wystawa miała się odbyć w lipcu 1849 r. Gdy wszakże okoliczności ówczesne, zamiaru tego wykonać nie pozwoliły; przeto Towarzystwo gospodarskie na tegorocznem posiedzeniu zimowem postanowiło, aby zapowiedziana wystawa bydła, na zasadzie powyższych statutów, we Lwowie b. r. odbyła się w czasie letniego zgromadzenia ogólnego.

W dopełnieniu tej uchwały Komitet pospiesza niniejszem zawiadomić szanownych gospodarzy, iż pierwsza wystawa bydła oraz wszelkich narzędzi rolniczych odbędzie się b. r. we Lwowie, w końcu miesiąca czerwca lub pierwszych dni lipca.

Ostateczny dzień i miejsce wystawy ogłoszone będą na 14 dni naprzód przez dzienniki krajowe.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. We Lwowie, d. 15 kwietnia 1850 r.

Wiadomości handlowe.

Seret na Bukowinie, 20 kwietnia. W xięstwie Multańskiem wybuchła zaraza na rogaciznę w dystryktach botuszańskim, foltyczeńskim i jasskim a przytem tak się rozszerzyła i tak się zjadliwą okazała, że kraisamt bukowiński widział się być spowodowanym na d. 4 b. m. zaprowadzić 20dniową kontumacyę obserwacyjną wzdłuż granicy multańskiej. Gdy się teraz czas zbliża, kiedy się to zwykle woły tuczone z Multan do Wiednia pędzą, więc okoliczność ta wpłynie niezawodnie na ceny mięsa w Wiedniu. Ceny zboża tutaj są następujące: pszenica 10, żyto 8, jęczmień 5, owies $3\frac{1}{2}$, kukurudza 5, kartofli $2\frac{1}{2}$ zlr. w. w. Wadra (12 masów) 20° szumówki kosztuje 6 zlr. w. w. i nie masz na nią odbytu. Z wielu miejsc przychodzą skargi, iż oziminy, osobliwie wczesniejsze, poginęły.

Lwów, 17 kwietnia. Ceny zboża: korzec pszenicy 15 zlr. 5 kr., żyta 10 zlr. 30 kr., jęczmienia 9 zlr. 37 kr., owsa 6 zlr. 45 kr., hreczki 10 zlr., kartofli 6 zlr. w. w., garniec okowity 54 kr. m. k.

Kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek pieniężnych był z dniem 28 lutego, 1850		1,858,177 zlr. $2\frac{1}{4}$ kr.
Od 1 do 31 marca b. r.		
włożyło 437 stron:	67,536 zlr. 37 kr.	
zwrócono 517 stronom:	65,749 zlr. $16\frac{2}{4}$ kr.	
przybyło więc		1,787 zlr. $20\frac{2}{4}$ kr.
Zatem d. 31 marca r. b. był ogół wkładek		1,859,964 zlr. $22\frac{3}{4}$ kr.
Na to miał zakład na d. 31 marca 1850		
na hypotekach	1,566,048 zlr. 39 kr.	
na zastawach	43,936 zlr. 45 kr.	
w gotowiznie i t. d.	348,564 zlr. 30 kr.	
ogółem . .		1,958,549 zlr. 54 kr.

Pod redakcyą Stanisława Przyłęckiego.

W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.